

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Andrzej Żmigrodzki, muzyka, jazz, Witold Mischczak, gra na saksofonie, profesor Kalinowski

Moim inspiratorem muzycznym był mój starszy brat Andrzej

Głównym sprawcą zainteresowania muzyką w naszej rodzinie - bo mam dwóch braci, starszy brat grał na trąbce w naszym zespole – ale inspiratorem wszystkiego był najstarszy brat Andrzej, który w moim przekonaniu, był muzycznie najwyżej wykształcony. Wygrał Konkurs Chopinowski na pianinie, tutaj na terenie województwa. Świetnie też grał na akordeonie. To on w zasadzie wprowadził nas w świat, nie tylko jazzu, ale w ogóle muzyki rozrywkowej. On był inspiratorem, on pokazywał [jak się gra], bo przecież kiedyś nie było gdzie się nauczyć. Była jedyna szkoła muzyczna w Lublinie. Jak pamiętam, koledzy, którzy uczyli się w tej szkole, mieli zakaz grania jazzu. Nie wolno było grać jazzu. Jeżeliby zostali złapani na tym, że grają gdzieś na jam session, to mogli nawet zostać wyrzuceni ze szkoły. Ponieważ my nie mieliśmy takich obwarowań, to podstawy nauczył mnie brat. I oczywiście obserwowałem, uczyłem się, podglądałem, moim zdaniem wybitnych muzyków, do jakich niewątpliwie zaliczam Witka Mischczaka. To był najlepszy pianista jakiego Lubelszczyzna [miała] - w moim przekonaniu. Witek był dla nas wzorem, dla tych młodszych, którzy podpatrywali - jakie funkcje bierze, jak lewa ręka pracuje, jakie zmiany, tak zwane, bierze. To było niesamowite, dlatego chodziłem na występy mojego brata najstarszego, który trochę grał z Witkiem Mischczakiem, ale grał w zespole jazzowym Akademii Medycznej, jako prawnik zresztą. To były takie początki. Mieliśmy pianino w domu, brat kupił klarnet, bo mnie nie było na to stać, bo byłem sierotą, i pożyczył mi ten klarnet. To był klarnet metalowy, srebrny, to był ewenement - tutaj nikt takiego klarnetu nie miał. Wreszcie poszedłem do szkoły jako czternastoletni chłopak, i tam profesor Kalinowski powiedział, że nie ma kto grać na saksofonie. Mówi: „Mamy kupiony saksofon, proszę bardzo. Chodź tu Żmigrodzki, masz saksofon do domu i masz się nauczyć grać”. To ja spytałem: „Na kiedy?” - „Za dwa miesiące będzie akademia szkolna, na której masz zagrać na saksofonie”. - „Tak jest panie profesorze”. Wziąłem saksofon, męczyłem się, dukałem, brat mi

pokazywał, ale zagrałem, i później grałem już na studniówkach, na zabawach szkolnych. I tak się zaczęło.

Data i miejsce nagrania	2016-10-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"